№ 221. Kraków 28 Września — Sroda. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
WIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 września.

(Zob. Nra 178, 181, 183, 185, 188, 192, 198, 202, i 207 „Czasu“.)

Rzeczą jest widoczną, że w sporze pomiędzy stronnikami dawnego systematu uczenia się i nauczania, a obrońcami obecnie obowiązującego prowizoryum, kwestya języka, w jakim nauka na uniwersytetach austryackich, wykładaną być powinna, nie małą rolę odgrywać musi, jak skoro *Lloyd* i w niéj także głos zabiera, i nawet pod tym względem, pewnego rodzaju wyznanie wiary ogłasza. *Lloyd* pisze:

W walce pomiędzy stronnictwami, toczonéj pod przywództwem demokratycznych marzycieli, i zdobywców narodowości (*Nationalitäts-Stürmern*) z jednéj, a zwolennikami idei jednolitego państwa z drugiéj strony, idea państwa otrzymała zwycięztwo.— To co było rozsądnem, utrzymało się przy prawie, i władza jednoczy się teraz w ręku reprezentantów rozumu i prawa. Pstrokata opończa, którą Austryi gwałtem narzucić chciano,—dzięki któréj umysły dziś w tę, jutro znów w ową stronę, przerzucane być miały, a równowaga różnych plemion, razem z wykonaniem idealnego systematu równo-uprawnienia, zapowiadała być jabłkiem niezgody pomiędzy massami;—opończa ta, zdartą nareszcie została.

W walce atoli o któréj mowa, największe niebezpieczeństwo, groziło umiejętności;—bo umiejętność pod jednem tylko godłem obrońców sobie skarbić może, a godłem tém, jest prawda. Umiejętność kupi się obok prawdy i idzie za nią tak, jak żołnierz gromadzi się pod swoją chorągwią i nigdy jéj nieodstępuje. W walce więc o któréj mowa, zanosiło się już na to, że wspomniony sztandar umiejętności, poczynał się wymykać z rąk jéj kapłanów, a nawet że przez niektórych pomiędzy niemi, używanym być począł za godło stronnicze. Umiejętność poczynała się już opierać na massach ludu, zamiast na swych reprezentantach, ludziach wykształconych; i odzywały się już głosy że ją massa ludu podnieść może i powinna. Ludzie nierozumiejący języka jednego plemienia, mieli być zmuszonemi do uczenia się wszystkich języków, któremi szczególne szczepy ludu w Austryi przemawiają;— pod pozorem dociekań archeologicznych, pod pretekstem historycznych badań czasów, będących po za epoką, w któréj rozmaite prowincye z krajami pod panowaniem dynastyi habsburgskiéj zostającemi, połączonemi zostały, ukrywały się zręcznie, separatystyczne i federalistyczne zachcenia.

Praktyczna potrzeba, rozstrzyga wyłącznie i *jedynie*, kwestyą języka wykładowego na uniwersytetach austryackich; a potrzeba ta, na kilku zaledwie uniwersytetach, dopuszcza konieczności, iżby równocześnie w dwóch językach uczonem było. Jak dotąd, na jednym tylko uniwersytecie w Austryi, zajmuje język węgierski obok niemieckiego, w wykładzie nauk, mniej więcéj ważne stanowisko. Na jednym także tylko uniwersytecie, zajmuje takież stanowisko język czeski, na jednym także tylko język polski, na jednym wreszcie ruteński; chociaż co do tego ostatniego, w bardzo podrzędnym stopniu. Dla niektórych z pomiędzy tych języków, musiano dopiero tworzyć sztuczne naukowe terminologie;—innym zbywa na nich dotąd zupełnie. Na siedmiu uniwersytetach austryackich (*wyjmując od tego włoskie uniwersytety*), przyjęto albo wyłącznie, albo też w większéj części przedmiotów, język niemiecki za język wykładowy. Pomiędzy językami, któremi mówią ludy Austryi poddane, są tylko dwa, którym przyznać można, że w literaturze świata, zajmują *pierwsze* miejsce, a temi językami są: język niemiecki i włoski. Język niemiecki ma to za sobą, że w nim przygotowane są znaczne zasoby badań i spostrzeżeń, do nauki *wszystkich* oddziałów umiejętności niezbędnych. Język niemiecki, jest oprócz tego języki m cywilnéj i wojskowéj administracyi w całéj monarchii, i z wyjątkiem jedynie królestwa Lombardzko-Weneckiego, jest wszędzie indziéj, środkiem porozumienia się świetlejszych pomiędzy rozmaitemi plemionami;—i dla wykształconego Madziara, Kroata lub Słowaka (*Slovaken*) równie dostępnym. Dzięki językowi niemieckiemu, zajmuje Austrya od wieków w rodzinie europejskich mocarstw, rangę pierwszego niemieckiego państwa, rangę, któréj się w żadnym przypadku, bez naruszenia swéj potęgi zrzekać nie może. Język niemiecki oprócz tego, znamionuje przymiot, nieznany innym językom, że jego literatura, która się literaturą świata zwać może, tchnie duchem tolerancyi względnie innych plemion, tudzież, że jéj przedstawiciele, ducha o którym mowa, oddawna sobie przyswoili. Językowi niemieckiemu nareszcie podziękować należy, że dynastya austryaka, jest dynastyą niemiecką, z wszystkiemi innemi dynastyami niemieckiemi, od wieków związkami krwi połączoną.

Gdyby jakikolwiek inny język w Austryi, znajdywał się w tak korzystnem położeniu, jak się znajduje niemiecki, przyznalibyśmy mu bez wahania się równe co i niemieckiemu pierwszeństwo. I zaprawdę, żadna wyłączna sympatya nie powoduje piórem naszém! Jasne tylko pojęcie tego, co jest konieczném i nieuniknionem, dyktuje nam słowa które napisaliśmy. Nie jesteśmy równie tak niepraktycznemi, takiemi że się tak wyrazimy, *teutophagami*, żebyśmy dla tego, że w Austryi zbywa na innym równie korzystnie położonym języku jak niemiecki, mieli proponować zaprowadzenie języka łacińskiego, jako języka wykładowego na uniwersytetach austryackich, w przedmiotach osobliwie filozofii, historyi albo też matematyki. Myśl taka, objawiona przez nas, byłaby niezawodnie przynajmniéj w Wiedniu, najsolenniéj wyśmianą. Tam gdzie język łaciński z przyczyn wyższego rzędu, jest już językiem wykładowym, jak np. na wydziałach teologicznych katolickich w Austryi, tam chcemy i pragniemy, aby jako taki był i nadal utrzymanym, ale do tego ograniczają się nasze do języka łacińskiego sympatye.

Umiejętność, musi być młodzieży wykładaną w tym języku, w którym młodzież ta nietylko wykład najlepiéj rozumie, ale który ją stawia w możności pojmowania i pielęgnowania umiejętności, *jako umiejętności. (W przypisku zwraca Lloyd oprócz tego uwagę, że gdy młodzież uczęszczająca na wydziały prawne i filozoficzne, uczy się w większéj części w celu poświęcenia się służbie publicznéj, język wykładowy na tych wydziałach, musi być także niemiecki, bo administracya w Austryi odbywa się w języku niemieckim, ani w Austryi niema narodowych urzędników, tylko są urzędnicy państwa [da es keine National-Beamte, sondern Staats-Beamte giebt]).* Nie przynosi to żadnéj dla młodzieży korzyści, jeżeli z jakichkolwiek innych ubocznych powodów, a nie z powodu praktycznéj konieczności, nastręczaną jéj bywa sposobność słuchania wykładu przedmiotów, w tym lub owym języku. Rany zadane młodzieży naszéj dobijaniem się o narodowość, jeszcze się nie zagoiły. Pozorna litość, albo co gorsza schlebianie przesądom, nie są lekarstwem do zasklepienia tych ran potrzebném. Drażnienie nerwów młodzieży, narodowemi sympatyami, jest bardzo niebezpiecznym experymentem. Experymentów też takich nigdy popierać nie będziemy. Nie przypuszczamy, ażeby w prowincyach austryackich (oprócz włoskich) mógł się znaleźć taki młody człowiek, któryby wstępując na uniwersytet, nie mógł dostatecznie władać językiem niemieckim. Jeżelibyśmy się atoli zgodzili, że taki przypadek gdzie zachodzi, (*a zachodzić może chyba tylko na Węgrach*), to go należy uważać za skutek owych reform, które w téj prowincyi w wychowaniu publiczném, stronnictwo Austryi nieprzyjazne, w swoim czasie zaprowadzić zdołało.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LIST O MODACH PARYZKICH.

Otóż i rok pełny zawodów! Zwyczajnie we Francyi mało kto zważa na zimę, i niezadaje sobie wiele pracy w przyjęciu jéj, tymczasem długie były jéj tegoroczne odwiedziny. Poeci i niepoeci całego świata tak wiele o czarownéj, cudownéj, nieporównanéj, słodkiéj wiośnie śpiewali, iż my na ich słowo wyszłyśmy wesoło na spotkanie jéj w lekkich i jasnych sukniach z fiołkami w ręku. Ale niewdzięcznica ominęła nas bokiem, ledwie rzuciwszy parę jasnych i błyszczących spojrzeń. Dzięki złemu przykładowi, podobnie uczyniło lato i otóż zmuszone jesteśmy złożyć całe nasze nadzieje w ręce jesieni, nazwanéj przez tychże samych poetów: *ponurą, mglistą, melancholiczną*... jesieni, co zwiastuje nam skon pięknych dni i listek po listku obdziera, podobnie jak z biegiem lat opuszczają nas złudzenia po złudzeniach, nadzieje po nadziejach. Ale tym razem mocno rachujemy na dobry humor jesieni, tak samo jak na dobre serce ludzi, co często więcéj wartają jak ich reputacya. Dotąd jednakże aniśmy się pożegnali z latem, ani na prawdę przywitali z jesienią: mody więc są jeszcze letnio-jesienne. Kolor biały bardzo był wzięty tego lata, nie tylko na spacery ale i na bale. Najładniejsze suknie białe bywają muślinowe haftowane w bukiety albo tarlatanowe z obrąbkami kolorowemi; trzy falbany, naprzykład, z lilową, pailową, niebieską czy różową wstążką. Do tych sukien robią się stany z baskinami, lub lekko marszczone z szarfami. Fałdy bez wątpienia więcéj mają harmonii z muślinem, jak opięte kaftaniczki, ale moda pilnie proteguje owe *vestes à basques*, więc pomimo anti-modnego rozpowszechnienia, wszyscy jeszcze noszą baskiny. Ten niepowstrzymany entuziazm baskinowy przyprowadzi nas nieomylnie do rewolucyi w kroju sukien.

Po rękawach *à ballon* zjawiły się rękawy gładkie i opięte, po stanach *Empire* długie bawety. Ale co sprowadzą baskiny? Ciekawe to pytanie, na które dopiero późniéj odpowiedzieć będę mogła. Kaftaniczki coraz to zgrabniejsze, piękniejsze i dość śmiałéj fantazyi. A jak zalotne? Robią niektóre zupełnie gładkie i zachodzące pod szyję, obszywane na około trzema falbankami wstążki, w tyle dwie kokardy z długiemi końcami. Inne znów na pół wycięte czworograniasto, z baskinem przecinanym i sznurowanym. Rękawy aż do ramion otwarte i sznurowane. Przy każdém rozcięciu baskina, kokardy z niemałemi końcami, stan z przodu, spięty ośmioma aksamitkami po dwie razem, które wstrzymuje okrągła kokarda. Kaftaniczek taki ładny byłby z bronzowego (*couleur capucine*) *gros de Naples*, z aksamitkami czarnemi, spodnica obszyta dziesięcioma rzędami aksamitki, coraz węższéj. Ale zamiast powtarzać zawsze, że to modne, a to bywa noszone, opiszę wam parę toalet, które przy większych zgromadzeniach spostrzedz mi się zdarzyło. *Comme de raison* być tam musiałam, jako znudzona i nudząca kronikarka mód, co żąda nowości od każdego echa, a echa jéj nieodpowiadają. Jedna z młodziutkich elegantek miała białą muślinową suknię, z trzema falbanami w wydatnie haftowane zęby, nad któremi rozrzucone były gałązki paproci. Stan zaledwie marszczony w tyle, odznaczał się z przodu mnóstwem fałdów, wstrzymanych szkocką szarfą białą i zieloną. Biała jedwabna mantylka haftowana, w gwiazdy morowe i obszyta wspaniałą frandzlą (*Effilé à glands neigeux*). Kapelusz *paille de bois* (rodzaj ryżowéj słomy). Zacząwszy od środka denka wiła się biała morowa wstążeczka, obszyta blondynką i z każdéj strony ginęła pod pękiem cudownych granatów, spadających jeszcze nad karoczkiem. Inna znowu miała suknię jasno-fiałkową (*robe collier Impératrice*) z falbanami *à disposition* naśladującemi kamienie, przybierające kształt arabesków, falbany zamiast obrąbku miały strzępioną frandzlę w cienie. Stan był pod szyję z baskinem, ubrany z przodu ametystowemi guzikami w formie podłużnéj. Rękawy rozcięte na wierzchu, i ze spodu obszyte falbankami wstrzymane wstążką i ubrane guzikami. Na to niedbale zarzucona była biała chustka *Crêpe de Chine* haftowana fiałkowym i lila kolorem. Kapelusz *paille d'Italie*, pod spodem girlanda (więcéj jak naturalna bo piękniejsza) z fiałkowych astrów. Po bokach grono czarnych winogron z kilką liśćmi, ma się rozumieć, iż kwiaty były krepowe, bo innych tu już nienoszą. Trzecia była w lilowéj jedwabnéj sukni, wpadającéj w niebieskie. Stan pod szyję, bez baskinu z małym bawetem, spodnica gładka ale bardzo szeroka. Do tego z téj saméj materyi mantylka czy płaszczyk nazwany *Marco* ubrany wstążkami i długą frandzlą. Kapelusz biały krepowy, na wierzchu bez kwiatów, pod spodem tylko u góry półgirlandy z bratków, około twarzy białe wstążki.

Ostatnia nosiła popielatą bareżową suknię *gris-souris*

Chcielibyśmy, żeby nas dostatecznie zrozumiano. Przemawiając za utrzymaniem języka niemieckiego jaso języka wykładowego na uniwersytetach austryackich, nie mamy przez to na celu, ażeby na tych uniwersytetach, historya i język rozmaitych plemion monarchii uczonemi nie były; a tém mniéj jest myślą naszą, żeby znakomitszym uczonym, dla tego że nie posiadają języka niemieckiego, wykład nauki w ich języku wzbronionym być miał. Nam bowiem chodzi tylko o to, ażeby wykład w języku niemieckim był uznany jako *reguła*, wykład zaś w innych językach żeby był od niéj *wyjątkiem*. Za regułę także chcielibyśmy żeby uznaném było, iżby wszystkim uczniom poświęcającym się praktycznéj służbie publicznéj, nastręczoną była sposobność, nauczenia się gruntownie języka tej prowincyi, w któréj kiedyś urzędować sobie życzą, tudzież, ażeby w działach praktycznéj umiejętności prawa, umiejętność ta wykładaną była w różnych prowincyonalnych językach, obok praktycznych ćwiczeń w tychże językach. Na to można zdaniem naszém pozwolić, bez schlebiania przesądom, bez podsycania niebezpiecznych namiętności, bez podnoszenia wreszcie do godności prawa, *zgubnego utraquismu języków*. To czego wymaga wyższa bo materyalna potrzeba, zaspokoić trzeba otwarcie i bez wahania się, dla tego właśnie, że jest wymagane.

Doświadczenie, konkluduje wreszcie *Lloyd*, przemówiło w Austryi dosyć wyraźnie; mowę tę zrozumieli wszyscy rozsądni i spokojności publicznéj życzliwi. Jednolitość władzy państwa, wymaga wzmocnienia sił jéj żywotnych, bo władza ta nie może się z nikim dzielić swoją powagą, a najmniéj z przesądami narodowemi. Władza ta nie może dopuścić, ażeby młodzież uniwersytecka tym przesądom na pastwę oddaną była, i zadaniem jéj jest zwrocić usiłowania młodego pokolenia, ku nabyciu umiejętności i przejęciu się jéj moralną wagą, odwrócić go zaś od wszelkich narodowych marzeń. Tym tylko sposobem mogą się uniwersytety austryackie przyłożyć do odrodzenia naszéj ojczyzny, bo postępowanie na innéj drodze, osłabiłoby tylko Austryą niezawodnie.

Powyższe wyznanie wiary *Lloyda*, nasuwa nam kilka uwag, które do jutrzejszego numeru odkładamy.

Korespondencya Czasu

Poznań 22 września.

Cholera zdaje się zawarła sojusz z antagonistami prac Misyonarzy Jezuitów, zaledwie wam doniosłem o misyach mających się odbyć w Prusach zachodnich, a tu już dochodzi nas wiadomość, że po ukończeniu misyj w Skarzewie (Schoeneck) inne ułożone i naznaczone z powodu cholery, w tym roku odbyć się niemogą — zupełnie to samo, co było w roku zeszłym w Księstwie. Co do Reformatów sprowadzonych z Prus zachodnich, miło mi donieść, że dzięki szczodrobliwości, rzadkiéj w naszych czasach księcia Sułkowskiego, osiedlenie się ich w Księstwie zupełnie zapewnione. — Książę Sułkowski nieszczędził znacznych kosztów na zakupienie klasztoru, nieszczędzi ich na restauracyą, i wkrótce zawdzięczać mu będziemy, pierwszy dom zakonny stały w prowincyi po długiém osieroceniu w tym względzie kraju naszego — Klasztór w Górze, który dziś książę Sułkowski Reformatom zwraca, był podobno pierwszym klasztorem zakonu tego, na ziemi polskiéj. Zapowiadają w tych dniach, odezwę JO. Arcypasterza do wiernych archidyecezyi, wzywającą do składek dobrowolnych, na pokrycie kosztów kanonizacyjnego procesu, świętego rodaka naszego, Jędrzeja Boboli. Jeźli wieść ta prawdziwą, JO. Arcypasterz niezawodnie liczyć może, że słowa jego, nie na niewdzięczną padną rolę. Mówią również, że konsystorz już się udał do Rzymu, o uznanie rzeczonego świętego patronem archidyecezyi, i o wyznaczenie dnia, w którym uroczystość świętego tego ma być obchodzoną, jeżeli to jeszcze nienastąpiło, to tak jest naturalném, że wieść ta w każdym razie się sprawdzi.

Polowania par force, jak słychać, małym się cieszą udziałem obywateli z kraju, a ponieważ obojętność ta bardzo jest nam miłą, dla tego o polowaniach tych ten raz jeszcze wspominamy.

Najpiękniejsza pogoda jesienna wynagradza nas za późną wiosnę i niestałe lato, dla zasiewów zimowych jest to czas bardzo sprzyjający. Ceny zboża wciąż się podnoszą, kupcy jednak po tych cenach tak wysokich, nie chętnie robią kontrakty na dostawę późniejszą, dla siewów zaś i złego omłotu, na targach bardzo mało zboża bywa.

Berlin 23 września.

☐ Podług *Journal des Débats*, odpowiedź Sułtana w kwestyi wschodniéj wiadomą być dopiéro może po jutrze, ale jeżeli z téj strony jest chwila wytchnienia, wiadomość telegraficzna z Tryestu z dnia 21 b. m. donosi: że przybyły tamże statek parowy który z Carogrodu wypłynął na dniu 12 b. m., przywiózł wielce ważną wiadomość, iż deputacya Ulemów *) żądała od Sułtana lub rozpoczęcia wojny z Rossyą lub ustąpienia z tronu, dając mu czas namysłu aż do 13go b. m., tojest do rozpoczęcia świąt Bajramu. Partya pokoju w Carogrodzie miała jeszcze nadzieję, że przez oddalenie obecnego ministra wojny z Dywanu i wejście flot angielskiéj i francuzkiéj do Dardanellów, Sułtan będzie mógł przyjąć projekt wiedeński i pokój zapewnić.

Wspierający zwykle politykę pokojową *Times*, bardzo dziś powątpiewa o utrzymaniu pokoju i zwala na Cesarza Mikołaja całą odpowiedzialność.

Times zapóźno nieco wybiera się ze swojemi jeremiadami. Jeżeli Rossya niema słuszności jak *Times* twierdzi teraz, w tym razie nie należało Anglii dozwalać na zajęcie przez Rossyą Księstw Naddunajskich, i wypadało działać kiedy był czas potemu, nie zaś teraz, kiedy lord Aberdeen los Turcyi skompromitował, narzekać i robić Cesarza Mikołaja odpowiedzialnym za błędy gabinetu angielskiego. Jeżeli zaś Rossya ma słuszność, dlaczegoż tenże gabinet odciągał Turcyą od przyjęcia ultimatum księcia Menszykowa? John Bull mącił wodę, aby jak zwykle, mógł w niéj zdradziecko łowić ryby. Szlachetny lord mógłby się przerachować, i jeżeli się przed przyszłym parlamentem nie zaprezentuje z Egiptem w ręku, mógłby z prezydencyi gabinetu zejść może aż na ławę obwinionych o zdradę stanu. „Są rzeczy, mówi Szekspir, o których się naszym filozofom ani śniło!“.

Zbór duchowny ewangelicki na dniu 20 b. m. tu otworzony, robi *fiasco*. Wiele gadania próżnego a skutków żadnych wcale. Wczorajszy dzień szczególnie wykazał niedołężność większéj części mowców, którzy, jak to często bywa, zamiast kwestyą fundamentalną, ogólną, zaczęli się zajmować petycyami pomysłów indywidualnych lub lokalnych dotyczącemi; i tak np.: jeden z pastorów uważał za rzecz najgłówniejszą, potrzebą zniesienia klasycznéj loteryi.

*) W wczorajszym Przeglądzie umieściliśmy depeszę z 15go, osłabiającą ważność powyższego doniesienia. P. R.

Pomimo dwukrotnie danego objaśnienia i ze strony Redakcyi *Czasu* i z naszéj, niezmordowany korespondent z Poznania, po podstępnych zaczepkach dyrygowanych w Gazetach *Niemieckiéj Poznańskiéj*, *Powszechnéj Niemieckiéj* (Lipskiéj) i *Augsburgskiéj*, przeciw naszym prostym bardzo uwagom o ostatnich obchodach w Prusiech, znów wystąpił w téj materyi (już niby z Berlina) w *Gazecie Powszechnéj Lipskiéj* z dnia 21 b. m., i dziwiąc się że *Czas*, „który za złe wziął Brandenburczykom i Berlinczykom, iż tak solennie obchodzili rocznicę Gross-Beeren, lękając się bardzo iż to wywoła gniew srogi Cesarza Francuzów, bardzo w téj materyi drażliwego (?); że *Czas* mówimy, nie robi żadnych uwag nad obchodem rocznicy Rosbach, bardziéj przykréj dla Francuzów jak Gross-Beeren?“ (prowokacya).

Zanadtoby było nadużywać cierpliwości czytelników *Czasu*, gdybyśmy pomimo tylu danych już objaśnień w materyi tak podrzędnéj i tyle dla nich obojętnéj, mieli się jeszcze wdawać w powtarzane odpisy, osobie, z tak złą wiarą słowa nasze przekręcającéj, i szukającéj w nich koniecznie materyału do właściwych rzemiosłu swojemu *oskarżeń*; wszelkie więc w tym względzie zaczepki o „zarozumiałość lub serwilizm“, jakoteż podejrzywania o „robienie niezgód dla zaczepiania do nich płonnych nadziei dla Polski“, pozostawiamy nadal bez odpisu, jako czcze zarzuty, na żadném z naszych nieoparte słowie.

Bawiący od lat kilku w Berlinie znany autor Karol Forster, pracuje nad dokończeniem dzieła które ma ogłosić w końcu roku w Paryżu, pod tytułem: *Etudes politiques et philosophiques* (1848—1852). Praca ta lubo odrębna, stanowić ma dalszy ciąg dzieła tegoż autora: *Quinze ans à Paris*, w latach 1848 i 1849 wydanego w Paryżu.

Pierwszy tu ważny wypadek cholery zdarzył się przed kilką dniami. Przy ulicy Carlstrasse mieszkający major artyleryi pruskiéj, żona jego i kilkoro dzieci, umarli w przeciągu dwóch dni na cholerę. Prawda, że wszyscy byli w wilią na weselu i późno w noc wracając lekko ubrani, zdala, przeziębili się mocno. To zwróciło uwagę władzy i lekarzy, ale publiczność bynajmniéj nie jest strwożona, i nikt już dziś znów prawie o cholerze nie wspomina.

Przegląd Polityczny.

Podana wczoraj z depeszy tryestskiéj wiadomość o cofnięciu petycyi ulemów wraz z pogróżką strącenia Sułtana z tronu, stwierdzoną jest przez nadeszłe już do Wiednia drogą tryestską listy ze Stambułu z d. 15 b. m. Z nich przekonywamy się, iż ulemowie których fanatyzmu tyle się obawiano, postąpili sobie z pewném umiarkowaniem: wezwani do tłumaczenia się z powodu petycyi, oświadczyli, iż korzystali z prawa służącego sobie, protestując przeciw zarzucanemu sobie przez reprezentantów mocarstw podburzaniu ludności muzułmańskiéj, a zarazem oświadczyli, iż nie przeciw chrześcianom lecz przeciw Rosyi działać pragną. Tym sposobem to co było religijnego w tym kroku schodzi do skromniejszych rozmiarów politycznéj demonstracyi. Mówią że Reszyd Pasza najwięcéj przyczynił się do ułagodzenia ulemów. Udało mu się także odwieść p. de la Cour i lorda Redcliffe od żądania firmanu dla przepłynięcia flot przez Dardanelle. Zastrzeżono sobie tylko ponowić to żądanie na przypadek zamieszek w Konstantynopolu.

Donosiliśmy już o niepojętém dotąd odwołaniu Bessima paszy z Belgradu. Przeniesiony on został do jakiegoś nieznacznego paszaliku, a jlny gubernator Tripolis Hadżi Izet pasza mianowany gubernatorem tureckim w Belgradzie.

We francuzkiéj flocie pod Besika miejsce okrętu

---

z trzema spodnicami obszytemi na brzegu i środku każdéj spodnicy *riuszami* (ruche) z wstążki *bleu de France*, cały przód zarzucony był kokardkami tegoż koloru. Stan z baskinem w zęby, w każdym zębie kokardka, z przodu trochę otwarty, rękawy rozcinane na cztery części spięte w oszywkę, ubrane wstążką i kokardami. Mantyla ułożona z pięciu falban koronki *Chantilly* przedzielanych riuszami z wstążki niebieskiéj gazowéj. Główka jéj kapelusza była biała jedwabna podobna do czepców z czasów Henryka III, rondko z blond, nowych falbanek, po bokach długo wiszące pióra w cienie niebieskie. Moda dała piórom (na kapeluszach) wszelką i nieograniczoną wolność. Jedne płaczą jak Najady, kręcą się jak węże, albo spadają jak kaskady i złoty deszcz. Inne wiją się w gwoździki, astry, georginie, naśladują koronki, zastępują częstokroć wstążkę nawet. Najmodniejsze są te, które przydłużają się w kształcie przędzy. Ale wracając do kapelusza naszéj elegantki, pióra jéj wstrzymane były arcyzręcznym węzłem z białéj morowéj wstążki, pod spodem girlanda z powoju *(chèvre-feuille)* zmieszana subtelnie z maleńkiemi szpilkami wązkiej wstążeczki. Ale miałażbym nic niepowiedzieć o toaletach balów *noctambules?*—niepodobna! Najpierw ażeby tańczyć przy świetle księżyca trzeba toalety sentymentalnéj, to jest z gazy, tulu albo tarlatanu. Jedwab zbyt ma wiele pretensyi i próżności, gdy tymczasem gaza unosi się bez szelestu, posłuszna lekkim poruszeniom woniejącego powiewu wieczornego.

Podziwiałam z wszystkiemi, prześliczną toaletę hrabiny R. na jednym z tych wiejskich balów. Były to znowu trzy spodnice z liliowego tarlatanu, bo lila jest kolorem cesarzowéj *nuance Impératrice* jak go tu nazywają a tem samem kolorem w modzie; spodnice te obszyte każda dwoma tiulowemi riuszami, trzecia spodnica podpięta liliowemi astrami z liśćmi bluszczu. Stan *à la vièrge*, tojest czworograniasto wycięty, bukiet z astrów rozkwitał wśrodku stanu, a pnące liście ciągnąc się do rękawów spadały z fantazią i formowały rodzaj berty z przodu. Na głowie był diadem z astrów przesuwający się między bardzo szerokiemi *bandeaux bouffants* i okręcający się koło *coiffure Labyrinthe*. Jest to jeden z modniejszych sposobów czesania się wynaleziony przez młodego ale biegłego fryzyera pana Mainnier, którego to wymysłu również są owe ogromne *bandeaux-Mainnier*. Za piękność i wcale oryginalny gust tego czesania zaręczyć was mogę lecz niewiem czy go jasno wytłumaczyć potrafię.

Opiszę tak jak zrozumiałam i jak widziałam, a przypatrywałam się długo i uważnie, myśląc iż trzeba będzie wam téj nowości udzielić, opisać, wytłumaczyć i nakoniec być niezrozumianą może? Do tego czesania, naturalnie czy sztucznie, trzeba mieć duże włosy, które się upina w kształcie hełmu, kręci się je mocno i tak dwa razy w koło, końce spleść w troje i otoczyć tą torsadą całe upięcie. Inny sposób czesania niemniej ładny, jest tak nazwana *Coiffure en trèfle*. Włosy wiążą się bardzo nisko, dzieli się je na trzy części, skręcone albo splecione, pierwszą część po prawéj stronie układa się okrągło, drugą z strony lewéj, to formuje osemkę, środkową zaś część spleść i ułożyć w miejscu grzebienia. Jak we wszystkiem tak i w czesaniu musi być *coiffure Impératrice*. Ta ostatnia jest wcale w guście oryginalnym, przywiléj *des merveilleuses*. Włosy wywijają się w hełm po stronie lewéj; z reszty robi się torsada ułożona w wielkie koło co otacza całą niemal głowę, i ginie przy związaniu włosów. Co zaś do *bandeaux Mainnier* są one tak szerokie i duże, jak je dotąd jeszcze nikt nienosił. Unoszą się bardzo idealnie, a z przodu uwydatniają pięć regularnych zębów. Nowość ta, jak każda nowość przyjętą została w świecie eleganckim z wielkiem zadowoleniem. Szczęśliwie bo w sam czas, przypominam sobie obietnicę mojego ostatniego listu, tojest opis salonów pani Hippolyte. Meble są z palisandrowego drzewa, pokryte adamaszkiem *bouton-d'or*. Oba pierwsze salony jednako są umeblowane, a dwa wielkie zwierciadła, zręcznie ustawione często tak zwodzą jak gdyby ich było cztery. Opony i firanki są z tego samego adamaszku, ale co się nieda opisać to zalotny i misterny wdzięk draperyi, wszystkie kaprysy koronek co się przeglądają w atłasie; a nakoniec z któréj strony wziąść się do tego tysiąca małych drobiazgów co ozdabiają te salony? Mamże mówić o nich pod względem artystycznym (a wiele możnaby tam znaleść takich *objets d'art)* czy też poprostu dziwić się ich liczbie, i trafnemu ustawieniu czy woni ich dobrego smaku? Ale po co? Podobne salony mniéj więcéj napotykają się w większych miastach, ja zaś chciałam choć niedokładne dać wam wyobrażenie o pozycyi majątkowéj pani Hippolyte. Wnosilibyście, że to dziedziczka jakich resztek feodalnéj fortuny? Bynajmniej, pani Hippolyte winna wszystko industryi, która ogranicza się na gorsetach. Nie dziwcie się więc, jeżeli ta część niezbędna stroju naszego bywa za drogą; to nie gorsety płacicie, tylko podatek od pięknych salonów pani Hippolyte.

Friedland zastąpił okręt *Jena*. Część eskadry angielskiéj krzyżuje po Archipelagu. Mówią że admirał Dundas przedsięwziął te manewra aby cokolwiek powietrze zmienić, osady bowiem mocno ucierpiały. Niektóre dzienniki francuzkie wnoszą ztąd, że w razie gdyby floty wezwane były do Konstantynopola dla uśmierzenia powstania, flota angielska będąc rozerwaną nie mogłaby przybyć na czas. Przedmiotem obawy jest ciągle znana deputacya ulemów do Sułtana. Dzienniki w tym przedmiocie rozumują zupełnie po europejsku, utrzymując, że stronnictwo to musiało się obrachować i poznać swoją siłę, skoro tak ważny krok przedsięwzięło. Tymczasem ulemowie mają ogromny wpływ ale charakteru stronnictwa i kombinacyi jak dotąd przynajmniéj nie mieli. Była to kasta trzymająca bezpośrednio z Janczarami a Mahmud II. wytępiając Janczarów popełnił wielki błąd reformatorom bardzo zwykły, a polegający na braku śmiałości zrobienia drugiego kroku równie nieodzownego jak pierwszy. Kto zniósł Janczarów, powinien był koniecznie odebrać władzę ulemom. Mehmet Ali wiedział o tém dobrze, a zniósłszy mameluków pośpieszył odjąć wszelki wpływ ulemom odbierając im dobra i przeznaczając tylko stósowne od rządu pensye. Tym sposobem w Egipcie władza wicekróla nie równie jest absolutniejsza niżeli Sułtana. Wracając do flot, utrzymują jeszcze że sforsowanie przejścia Dardanellów mogłoby być bardzo niebezpieczne z przyczyny nowego urządzenia fortyfikacyi zamków broniących tego wejścia. Wszystko jest podobno przesadzoném, i pomimo wszelkich amelioracyj zdaje nam się wiarogodném to, o czém nas na miejscu zapewniano, że nie ma takiéj floty którąby Dardanellów przejść nie potrafiła.

W Anglii dziennikarstwo z dziwną ale właściwą zmiennością przerzuca się, i jak przed kilką dniami występowało przeciw Turcyi, tak dzisiaj przeciw Rosyi występuje. Powodem do tego ostatni dokument, w którym hr. Nesselrode rozbiera modyfikacye tureckie. Rzecz istotnie niepojęta, jak brak systematu w Anglii, dziennikarstwo w obłęd wprowadza. Dopiero co Turcya według niego niemiała prawa robić modyfikacyj, to znów Rosya tych samych modyfikacyj, które odrzucić ma prawo, rozbierać niepowinna. Zapewne w chwili, w któréj te słowa kreślimy *Times* i *Morning-Chronicle* już znów co innego zadecydowali.

Z Aleksandryi donoszą 20 b. m., iż wicekról z powodu niedostatecznych zbiorów, zabronił wywozu zboża. Zagraniczne kosulaty domagały się wstrzymania tego zakazu do dnia 1szego grudnia.

W Niemczech dzienniki zajęte obozem Ołomunieckim i kwestyą religijną. O téj ostatniéj mówiliśmy wczoraj. Z obozu pod Ołomuńcem, donieść tyle możemy, że opuści go najprzód Następca tronu rosyjski, który jutro to jest 28go b. m. z rana oczekiwanym jest w Szczakowie. Nazajtutrz to jest 29 b. m. Cesarz Wszech Rosyi granicę austryacką ma przejeżdżać wieczorem.

W pośród zajęcia umysłów kwestyą wschodnią i zbożową, od chwili do chwili występuje obawa klęski, która się coraz więcéj w Europie zaaklimatyzować usiłuje; chcemy mówić o cholerze. Ledwie co ustała w Kopenhadze i zmniejszyła się mocno w Sztokolmie, czytamy oświadczenie Komisyi zdrowia w Anglii, która o bytności jéj uprzedza i stósowne nakazuje środki. W Berlinie zdaje się być na szczęście prawie nic nieznaczącą, w Petersburgu według listów, któreśmy odebrali całkiem w téj chwili ustała, a lubo słyszeliśmy o pojawieniu się jéj w Warszawie, na mocy świeżo odebranych z téj stolicy wiadomości, zaręczyć jesteśmy w stanie, że jak dotąd, wypadki te niezagrażają wcale nowém nieszczęściem czyli epidemią, ale tylko są dowodem, że cholera jako choroba nieustępuje całkowicie, tylko porównie z innemi słabościami od czasu do czasu się odzywa.

Zdrowie króla belgijskiego, któremu zaszkodziły niepogody i słoty towarzyszące pokilkakroć uroczystościom zaślubin Księcia Brabanckiego, zdaje się być już całkiem w pożądanym stanie. Mówią, że rozbierano długo projekt wysłania Księcia Chimay do Lille na powitanie Cesarza Napoleona, a to z téj przyczyny, że gdy Król Leopold był w Arlon i Namur nieukazał się tam żaden wysłaniec cesarski, co większa, że nawet poselstwo francuzkie podczas uroczystości rzeczonych w Brukselli, z szefa swego było ogołocone i jest podobno dotąd jeszcze.

Oprócz doniesionego wczoraj przez korespondenta paryskiego ostrzeżenia, jakie otrzymał dziennik *Echo agricole* za to, że lekceważąc napomnienia, usiłował doniesieniami swemi a zwłaszcza rozumowaniami, wywoływać coraz większą drożyznę; drugi tom jakby tego ostrzeżenia, ale nieco surowszy, spadł na *Constitutionnela*. Ogłosił je *Monitor* w części urzędowéj w wyrazach: „zważywszy, że bez względu na zawiadomienia pół urzędowe, które mu były udzielone, dziennik ten w celach prywatnéj spekulacyi nieprzestaje wychwalać systematycznie pewnych przedsiębierstw przemysłowych, a innych znów naganiać, dyskredytując je za pomocą uwag błędnych i złośliwych etc. etc.—otrzymuje ostrzeżenie“. Naturalnie mowa jest o ustąpieniu dziennika przez p. Vérona, o opuszczeniu stosunków z rządem, o zmianie kierunku, co wszystko skończy się atoli jak zawsze na dąsach. Zresztą niech sobie *Constitutionnel* przypomni, że nikt więcéj od niego nie popierał nałożenia dzisiejszych warunków prassie francuzkiéj właściwych, a że z drugiéj strony bezstronność i sprawiedliwość p. ministra godne są największéj pochwały.

Z podróży Cesarstwa po Francyi, niema żadnych ważnych do doniesienia szczegółów.

Donoszą z Turynu, że zaaresztowanie 50ciu wychodźców przez piemontską policyą w Sarcanie, wiąże się ze spiskiem, który obecnie w Rzymie jest sądzony. Wielu utrzymuje, że to wszystko niejest niczém inném, jak wykonaniem rozkazów Mazziniego, którego planów celem niejest wcale żadna wygrana lub zwycięztwo, ale tylko utrzymywanie ciągłéj agitacyi. Londyński korespondent *Gazety Krzyżowéj* pisze jej, jakoby rzeczą było pewną, że Mazzini przechowywał się od lutego r. b., tojest od wypadków medyolańskich w Genewie i Lugano, gdzie nawet 6000 sztuk broni będących jego własnością, ma być złożonych za porozumieniem się z rządem, jako własność kantonalna. Jeżeli to jest prawdą, byłoby to jednym z tylolicznych dowodów, jak dalece szkodliwą była polityka mocarstw Europy, która pozwoliła upaść Sonderbundowi. Kwestya Sonderbundu była kwestyą, żadnemu nieulega wątpieniu, nie samą obchodząca Szwajcaryą, była kwestyą europejską. Upadek Sonderbundu i tryumf radykalizmu w Szwajcaryi w roku 1847, niemało się przyczynił do wypadków, które tak głęboko w następującym zaraz roku nietylko porządek, ale podstawę samą społeczeństwa i jej żywotne zasady wstrząsnęły.

Gazeta Madrycka z 20go b. m. podaje następujący skład ministerstwa hiszpańskiego: Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych hr. San-Luis; finansów p. Domenech; wojny jenerał Blaser; sprawiedliwości margrabia Gerone, brat dawnego ministra sprawiedliwości; spraw wewnętrznych p. Calderon della Barca; marynarki hrabia Molins; robót publicznych p. Esteban Collantes.

Poczta indyjska nadeszła do Tryestu przywozi wiadomości z Bombay 30 sierpnia. Angielski parowiec pocztowy do Indyi wschodnich zatonął i pakiet pocztowy przepadł. W Birma panuje gwałtowna cholera i brak żywności.

Z Chin tąż pocztą donoszą, że powstańcy posuwać się mają ku Pekingowi.

Według ostatniego sprawozdania skarbowego Stanów Zjednoczonych, wypadałoby, że z dniem 29 sierpnia, kasa federalna posiada oszczędności 27 milionów dolarów, czyli 135 milionów franków. Jestto podobno stan finansów, którego stary świat nowemu niepomału zazdrościć będzie, zwłaszcza że cała ta superata jest w złocie i srebrze. Niewiadomo jeszcze na jaki użytek taka piękna summa przeznaczoną będzie. Projektów jest naturalnie bez miary, jedni chcą kupić wyspę Kubę, inni nabyć jaką Mexykańską prowincyą, inni zaś połączyć Atlantyk z Oceanem spokojnym koleją żelazną między Nowym Yorkiem i San-Francisco. Oto główne projekta, pomniejszych wyliczać niepodobna.

Wiedeń 25 września. ***Depesza nadeszła wczoraj wieczór z Ołomuńca brzmi: Dziś cały drugi korpus piechoty wystąpił w paradzie i rozstawiony był o*** **godzinie 10éj czekając przybycia N. Pana. JKWys. Książe Pruski znajdował się na paradzie w mundurze właściciela pułku swego. Obroty wojskowe trwały do wpół do 2éj. O 2éj popołudniu J. C. K. Ap. Mość wyjechał do Przyrowa na spotkanie Cesarza rosyjskiego i powrót do Ołomuńca nastąpił o 6éj wieczorem. Miasto było rzęsisto oświetlone.**

— Wszystkie dwory zagraniczne otrzymały już zawiadomienie o mającym nastąpić związku małżeńskim N. Pana z Księżniczką Elżbietą Bawarską.

— Minister oświecenia hr. Thun powróci dopiero z podróży swojéj urlopowéj 20 października. Z ministrów bawią tylko obecnie w Wiedniu bar. Krauss i p. Baumgartner, wszyscy inni częścią w Ołomuńcu, częścią na urlopie. Dr. Bach spodziewany z urlopu za 2 tygodnie. Hr. Buol wraca we czwartek z Ołomuńca.

— Były poseł rosyjski w Stambule p. Tytow spodziewany jest w Ołomuńcu, nie ulega wątpliwości, że sprawa wschodnia traktowaną tam będzie.

— *Koresp. Austryacka* mówi, że po wielu dziennikach zagranicznych wspominano o wynoszeniu się Węgrów tłumami do Ameryki, gdy tymczasem wypadki emigracyi zamorskiéj są niezmiernie rzadkie, bo Węgier niechętnie porzuca ziemię rodzinną i nawet nie mile przyjmuje wiadomość o przybywaniu do kraju osadników, w czém trudno nie upatrywać pewnéj dążności. Wiadomość ta urosła zapewne z tego, iż z północnych komitatów wynosi się wielu włościan chcąc się osiedlić na gruntach skarbowych.

— Ministeryum handlu wydało nową taryfę transportu bydła na kolei między Oderbergiem i Krakowem, tudzież Krakowem i Granicą. Taryfa ta obowiązywać będzie od 1 listopada. Z Mysłowic do Krakowa płacić się będzie od otwartego wagonu 4 kołowego $53\frac{1}{8}$ kr. na milę, od takiegoż wozu z przykryciem tudzież od wozu odkrytego 6 kołowego 1 złr. 20 kr. od 6 kołowego przykrytego lub otwartego 8 kołowego 2 złr. a od 8 kołowego nakrytego 2 złr. 40 kr. na milę.

— Na mocy najw. rozkazu rozpoczną się w dniu 28 b. m. ćwiczenia korpusu pionierów na Dunaju powyżéj Nussdorf. Trwać one będą do 12 października od 6 do 12 godz. rano, w którym to czasie żegluga na Dunaju wstrzymaną zostanie dla wszelkiego rodzaju statków tak na saméj rzece ku mostom jak i kanale Dunaju w Wiedniu.

— N. Pan celem przyjścia w pomoc uboższym mieszkańcom komitatu ungwarskiego nakazał założyć fabrykę porcelany w Dubrywiczu 3 mile od Ungwar nad gościńcem wiodącym do Galicyi, gdzie znajduje się wyborna po temu glina. Rząd przyobiecał poczynić rozmaite koncesye przedsiebiorcy.

— Z pomiędzy licznych opisów obozu ołomunieckiego napotykanych po dziennikach, podajemy umieszczony w *Fremdenblatt*: „Jeden z korespondentów skreśla następujący żywy obraz obozu pod Ołomuńcem: Wszyscy ciągną do miasta namiotów. Tam spotyka się cały Ołomuniec i można być pewnym, że kiedy kogo nie ma w domu, to go niezawodnie w obozie znajdzie. Mała odległość od miasta, przepyszna do tego pogoda i wolność włóczenia się bez przeszkody wewnątrz obozu po wszystkich jego ulicach aż do ostatniego strzału capstrzykowego, niewymownie zaostrzają ciekawość Ołomuniczan. Widok tak wielkiéj kwatery wojennéj jest przytém bardzo wspaniały, a ruch i życie w niéj nader zajmujące i zabawne. Jak daleko oko sięga, widać wszędzie wzniesione płócienne domy, po nad któremi na wschodniéj kończynie panuje namiot cesarski na wysypanem wzgórzu wystawiony. Jakiż to rój w tych małych i wielkich namiotach w smaku wschodnim zbudowanych! Na około słychać wszystkie narzecza naszéj wielojęzycznéj Austryi: Niemcy, Węgrzy, Włosi, Słowianie i Rumuni nucą pieśni, albo grają w różne gry narodowe na umyślnie na ten cel przeznaczonych placach, gdzie zawsze pełno widzów; wszędy słychać dźwięk muzyki, a po budach restauracyjnych i markietarniach hałas i uciecha. Ale cały ten widok nabiera dopiero wdzięku, kiedy wieczorem o 8éj wielkie działo alarmowe zahuczy po górach i wejdzie się na najwyższy taras. Jakiż malowniczy widok rozściela się przed zdumionemi oczami. Latarnie zapalone, bębny hałasują, grzmią trąby a wszystkie muzyki wojskowe, których razem 32 ciągnie po ulicach obozu, tworząc prawdziwy zamęt tonów. Powoli ucicha hałas, i na rozległem polu oświetlonem jasnym blaskiem księżyca panuje spokój, dopóki pobudka ranna niezbudzi nanowo tysiące żołnierzy.“

— Minister sprawiedliwości bar. Krauss otrzymał wielki krzyż belgijskiego orderu Leopolda.

— W przepisach kwaterunkowych zaszły zmiany, iż sztabowym oficerom od pociągów tudzież komendantom stanowisk krajowych i rotmistrzom dozorującym należy dać w stałym kwaterunku stajnię na 3 konie, skład na furaż i szopę na powóz, a w kwaterunku przechodnim takąż stajnię i szopę.

— *W Ołomuńcu dane będą na uczczenie Cesarza rosyjskiego wspaniałe ognie sztuczne w obozie.*

T u r c y a.

Prócz umieszczonego wczoraj listu z Konstantynopola pod dniem 12 września, gazeta ta podaje drugi list jeszcze, który tu umieszczamy:

Wracam jeszcze raz do tego podburzającego plakatu, o którym wzmiankowano dawniéj, i który spowodował władze do najsurowszych kroków, aby takim niebezpiecznym manifestom zapobiedz. I w rzeczy saméj, zdaje się iż się jéj udało puścić w niepamięć nawet echo tego głosu, kiedy nagle w d. 8 b. m. nie domyślając się niczego ujrzano deputacyę ulemów udającą się do Porty z prośbą tysiącem podpisów (czyli jak tu zowią pieczęci) opatrzoną, i żądaniem, aby pisemnemu temu żądaniu niezawodnie stało się zadosyć. Żądają oni rozpoczęcia wojny na własny ich rachunek i zapewniają, że na wezwanie Padiszacha każdy zdolny do broni poniesie życie i majątek, niepotrzeba zatem oglądać się na pomoc państw sprzymierzonych. Następnie udowodniono cytatami z koranu stosowność i nagłość obecnéj chwili, przyczém załączono pomienione ustępy z koranu w tłumaczeniu tureckiem aby przekonać wszystkich o ważności miejsc pomienionych. Wielka rada wzięła ten przedmiot pod rozwagę i przez dwa posiedzenia zastanawiała się nad tem podaniem. Zdaje się, że do téj chwili nie ma jeszcze odpowiedzi. Przewidzieć wszelako można, iż wypowiedzenie wojny uchwalonem zostało zaraz po nadejściu z Wiednia odmownéj odpowiedzi i w tym duchu petycya ulemów załatwioną będzie. Sułtan zawiadomionym już został o życzeniach podających i z tego powodu zawezwał do siebie kilku ministrów. To wystąpienie ulemów *in corpore* sprawiło nie małe wrażenie. Podpisy zbierane były w największéj tajemnicy i to wyłącznie pomiędzy ulemami. Lord Redcliffe i p. de la Cour dowiedziawszy się o tém żądali od Porty firmanu na wolny przejazd floty przez Dardanelle. Parowiec pocztowy francuski wysłany został onegdaj do Marsylii z depeszami. Floty mają być zawezwane na obronę chrześcian. Przedewszystkiem jednak potrzeba, aby te nadzwyczajne środki przedsiębrane przez pp. de la Cour i Redcliffe wykonane były szybko i przezornie, aby przez fałszywe przypadkowe przedstawienie téj rzeczy przed Turkami nie sprowadzić uprzedniego wybuchu. Jeżeliby floty stanęły pod murami stolicy, natedy nie byłoby się czego o-

bawiać, a bieg sprawy pójdzie swoją drogą.

Gdyby floty nie przypłynęły ani też żądaniu Porty stało się w Wiedniu zadosyć, to nic innego Turcyi nie pozostaje, jak usłuchać głosu publicznego i powołać do broni. Bezpieczeństwo chrześcian polegałoby w tym razie wyłącznie na dobréj woli żywiołów rozbujałych, a na chybił trafił nie można zostawić chrześcian.

Wczoraj, jak mówi przypisek do tego listu odbyła się w Porcie wielka rada, któréj skutkiem odmówienie firmanu żądanego przez obu posłów; a ci jak mówią mieli oświadczyć, iż w takim razie obie floty bez firmanu wpłyną do Bosforu.

— Korespond. *Wanderera* nie tyle przywięzuje wagi do petycyi ulemów i powiada, że więcéj ona narobiła hałasu, aniżeli było warto, jest to wybryk patryotyzmu zdaniem jego i dziwić się należy, że nawet dyplomacya wielką jéj przyznaje wagę. Smutno wszakże, iż najwyżsi nawet urzędnicy państwa dla własnych widoków swoich podsycają lud do wojny i służą tylko za narzędzie zagranicy. Do kłopotów jakie sprawiła petycya, przyczyniają się kłopoty finansowe i prawa banku, którego założyciele własny tylko interes mieli na oku. Dotychczas nie powiodło się wszakże muzułmanów zrobić rewolucyonistami, a powaga Sułtana jest jeszcze tak znaczną jak dawniéj, owszem klęski ostatnich czasów jeszcze ją podniosły w oczach Turków. Mieszanie się zaś zbyteczne w sprawy wewnętrzne państwa mogłoby tu doprowadzić rzeczy do ostateczności i zamiast usunąć katastrofę, jeszcze takową przyśpieszyć, a przeto państwa zachodnie winny mieć to na baczeniu. Sułtan nie odmówił firmanu flotom połączonym na wolny przepływ Dardanelów i nie rad, że go mocarstwa zachodnie wspierać chcą przeciw własnym poddanym. Reszyd-pasza w tym duchu przemawiał do Sułtana, i podobno powiodło mu się, a lorda Redcliffe usposobić wedle woli swojéj, przynajmniéj poseł angielski nie nacierał daléj o firman; wszakże p. de la Cour nie poprzestał na tém i komendantowi okrętu „Friedland" tudzież komendantowi parowca wojennego tu na kotwicy stojącego dał rozkaz bycia w pogotowiu w obronie praw Francuzów; zaś zamieszkałym tutaj Francuzom polecił ostrożność, unikanie zajść z krajowcami i siedzenie cicho w domu. Te i tym podobne środki reprezentanta Francyi niepokoją umysły tych nawet, co dotąd spokojnymi byli. Pomimo tych wszystkich groźnych wieści, przyznać trzeba, iż postępowanie mieszkańców jest tak wzorowe jak się tego spodziewać nawet nie można było w takich czasach. Sułtan zdaje się być pewnym władzy, przynajmniéj nie wołał do siebie żadnego z ministrów, jakoby rady ich nie potrzebował, przynajmniéj tak chce pokazać. To rodzi podejrzenie, iż się chce pozbyć tego gabinetu, a przy znanéj łagodności Abdul-Medżyda przypuszczenie to zbyt śmiałe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Wyszła świeżo z druku i jest do nabycia w Księgarni Wydawnictwa dzieł katolickich interesująca wielce książeczka z francuskiego przełożona pod tytułem: *Siostrzyczki Ubogich.* Nie możemy jéj dosyć publiczności polecić, tak dla saméj treści, jako i dla zbudowania, które w niéj każdy znajdzie czytelnik. Cena nader skromna, bo 15 krajcarów.

— Piszą nam ze Lwowa: „Od was to z Krakowa dowiadujemy się tu najczęściéj, gdy do nas ma zawitać jaki artysta na oko, ucho itd. lub jaki sztukmistrz; tym razem *nam* dostało się donieść wam o sztukmistrzu, który w przejeździe z Turcyi rozłożył przed nami niewidziany tu jeszcze skarb cudów magicznych. Cudotwórcą tym jest słynny kuglarz i magik *Philippe* z Paryża. Nie można go przyrównać ani do Bosca ani do Döblera, bo sztuki jego są w całkiem właściwym rodzaju, z powabem nowości nigdy niewyczerpanéj. Mówi on do widzów zwykle po francusku, niekiedy po niemiecku lub włosku; poznasz w nim od razu Bywalskiego; który wie dobrze na czém świat stoi; to téż umie on swoją publiczność dobrze ocenić. Nietylko na zmysły, ale i na umysł działa on tak przez dziwne niespodzianki jak i przez łakocie. Obdziela publiczność to kawą przednią i gorącą, to najwyszukańszemi cukierkami, których nawet i dla galeryi nie żałuje. Pociągającéj siły widowiskom swym dodaje także i przez loteryą, bo niedość że coś pięknego wygrasz, ale i serdecznie się uśmiejesz. Z sztuk jego zdziwiła mię najwięcéj ta, gdy w oczach widzów znika w powietrzu syn jego, służący, a nareszcie córka. — Sąsiad mój dotąd jeszcze nie może przyjść do siebie, że jego zegarek, który dotąd nigdy nie bił, w rękach sztukmistrza odezwał się, i podawany daléj z rąk do rąk na każde zachcenie godziny wybijał. Czy w saméj rzeczy na zawsze już w repetiera się przemienił, tego powiedzieć nie umiem. Niechcę więcéj ciekawości waszéj zaostrzać, dość, gdy wam powiem: będziecie mieli wkrótce u siebie pana *Philippa.*"

— *Gazeta Berneńska* wylicza orszak N. Pana w obozie pod Ołomuńcem jak następuje: 14 adjutantów, 6 oficerów służbowych, 7 urzędników kancellaryi wojskowéj, 13 urzędników dworu, 5 pokojowych, 257 lokajów, 10 ujeżdżaczy, 14 kucharzy, 8 cukierników, 13 służby stołowéj, 6 piwniczych. Przyboczna gwardya żandarmeryi liczy 4 oficerów i 63 żołnierzy.

— Na kolei żelaznéj z Paryża do Bordeaux zdarzył się 18 b. m. blisko Poitiers okropny wypadek. O w pół do piątéj zrana pociąg pocztowy jadący całym pędem posłyszał na zakręcie o pół mili za Poitiers na wysokości miasteczka St. Benoit, świst lokomotywy, która jechała w kierunku przeciwnym, był to pociąg ładugowy jadący z Bordeaux, który spostrzegł był jadący *exprestrain*, ale niestety za późno. Pomimo wszelkich nadludzkich usiłowań obudwóch konduktorów spotkanie było nieochybne. Wkrótce też z obydwóch pociągów leżał tylko ogromny stós na drodze. Niektóre wagony były na miazgę rozbite tak jak gdyby ich kto był zmełł w kolosalnym moździerzu. Osób zabitych jest jak piszą sześć, ciężko rannych do dwudziestu, lekko rannych i z kontuzyami prawie wszyscy. Minister robót publicznych we Francyi p. Magne jechał właśnie tym pociągiem, jakby cudem prawie wyszedł szczęśliwie wraz ze swoim sekretarzem. Bytność ministra z powodowała była naczelnego inspektora kolei, że wsiadł na lokomotywę dla większéj ostrożności, skoro posłyszał świst, zeskoczył na stopień boczny, aby zobaczyć co może być takiego. Pozycya ta go uratowała, uderzenie bowiem nastąpiło natychmiast, i wyrzuciło go na 30 kroków na pole bez wielkiego uszkodzenia. O ile wiedzieć można przyczyną tego nieszczęścia był konduktor pociągu ładugowego. Nakazane miał bowiem aby jechał tylko do godziny 3 i 45 minut, i stanął potem na boku, kolej bowiem ta nie ma szyn podwójnych. Czyli zegarek jego spóźnił się przypadkiem, czy też trudy nocne sprawiły, że patrząc na zegarek fałszywie widział godzinę, bądź co bądź nie zatrzymał pociągu i stał się przyczyną smutnéj katastrofy, którą jeden z pierwszych życiem przypłacił. Komissya wyznaczona została na wyszukanie powodów tego nieszczęścia i środków zapobieżenia im na przyszłość.

17go b. m. drugi lecz mniejszy przypadek wydarzył się na kolei między Paryżem a Rouen. Dwie lokomotywy jadące w strony przeciwne spotkały się, a jedna zupełnie zniszczona została. Rzecz prawdziewie niedouwierzenia, że żaden z ludzi na nich będących nie został zabity, lubo mniéj więcéj wszyscy są ciężko ranni.

— Pisaliśmy niedawno, że Abbas Pasza wysłał swych pełnomocników do głównych europejskich dworów, i że między nimi wiedeński i berliński są muzułmani. Jak się zdaje, wybór czyni honor Abbas Paszy, bo ajenci jego niby to handlowi, posiadają wykształcenie prawie dyplomatyczne. Donoszą z Berlina, że wielkie w salonach téj stolicy zrobiła wrażenie następująca odpowiedź. Pełnomocnik wicekróla zapytany przez jednę damę: — czemu Mahomet pozwala swym wiernym mieć żon kilka? — Dla tego, aby w kilku kobietach mogli znaleść te przymioty, jakie pani sama jedna posiadasz, odpowiedział bez namysłu muzułmanin.

Ciągnienie loteryi lwowskiéj 24 września: 22, 54, 2, 63, 35.
Następne ciągnienia dnia 8 i 22 października.

Ciągnienie loteryi wiedeńskiéj 21 września: 32. 4. 64. 50. 35.
przyszłe ciągnienie 1 i 15 października.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26go do 27go września r. b.: Katarzyna Szreniawska z Tarnowa. Jan Zielonka z Nowego-Sącza. Jan Tarczyński z Jasła. Roman i Stanisław hr. Wodziccy z Mizern. Henryk hr. Wodzicki z Polski. Wincenty Barcik z Makowa.

Wyjechali: Apolinary Cieński do Polanki. Ludwik Odrzywolski do Swoszowic. Teodor Kłobukowski do Przedborza. Gustaw Adolf baron Beust do Tarnowa. Ferdynand Onyszkiewicz do Lwowa. Bogusław Horodyński do Rzeszowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 27go wrześ.* Metaliki 5-proc. $92\frac{9}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-proc. 74. — 4-proc. z 1850 r. $76\frac{1}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1839 r. 350, $303\frac{7}{8}$. — Augsburg $110\frac{1}{8}$. — Londyn 10 kr. 51. — Paryż $130\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1334. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2225. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{1}{4}$, B. $105\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 27 września. Banknoty austryac. żądają $95\frac{3}{4}$ płacą $95\frac{1}{2}$. — Pruski kurant ż. $102\frac{3}{4}$, pł. $102\frac{1}{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiory nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. $104\frac{1}{4}$. Cwancygiory stare ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{3}{4}$, pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92\frac{3}{4}$ pł. $92\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 21go września. Dukat holend. 5 złr. 3 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 46 kr. — Rubel ros. 1 złr. $44\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. 42 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 36 — Żądano złr. 92 kr. 6

Kurs wiedeński z dnia 26 września. — Metaliki $92\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka. $82\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1330. — Akcye kolei żel. szl. 221. — Agio od złota $16\frac{3}{4}$, od srebra $10\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 26 wrześ. — Banknoty austryack. $91\frac{11}{12}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{5}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $93\frac{3}{4}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $102\frac{1}{4}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$%. $97\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $92\frac{1}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

Mro 21,832 **Cirkulare** (953)

an sämmtliche Dominien und Magistrate.

Von Seite des Wadowicer k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Verpachtung des der Stadt Kenty gehörigen in 69 Joch 309 □Kfl. bestehenden Feldes (Mühlergrund genannt) sammt dem darauf befindlichen Wirthshause mit der, der gedachten Stadt gehörigen sogenannten Handzlikschen Wirthsrealität C. N. 419 in Podlesie auf die Zeit vom 1 November 1853 bis dahin 1859 eine 3te Licitation am 30ten September 1853 in der Kentyer Magistratskanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird. Der Fiskalpreis beträgt 950 fl. C. M., das Vadium 10%. Sämmtlichen Dominien und Magistraten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Territorien sogleich zur allgemeinen Kenntniss mit dem Bemerken zu bringen, dass bei dieser Verhandlung auch schriftliche Offerten angenommen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hievon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitations-Tage dortorts bekannt gegeben werden.

K. k. Kreisamt Wadowice den 15 September 1853. (3)

L. 312. **C. K. SĄD POKOJU** (959)
Miasta Krakowa Okręgu II.

[N. 312.] Na zasadzie art. 52 o posiadłościach włościan usamowolnionych i art. 12 ust. hypot. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do spadku po Antonim Włodarczyku z posiadłości włościańskiéj we wsi Piaskach przy Krakowie położonej, w Tabelli czynszowéj pod pozycyą 4 zamieszczonéj składającego się, aby z prawami swemi do tegoż spadku w terminie trzechmiesięcznym, rachując od dnia pierwszego w Dzienniku Rządowym i piśmie peryodycznem (Czas) zamieszczenia zgłosili się, po upływie bowiem takowego terminu spadek rzeczony jako odstąpiony przez pozostałych sukcessorów: Mikołaja Włodarczyka, Annę z Włodarczyków Ćwiartkową i Katarzynę z Włodarczyków Kaczmarczykową inaczéj Bębenkową P. Wesper nabywcy od tychże — przyznanym zostanie. — Kraków dnia 12 września 1853 r.

(2-3) J. Weiss. — Maciejowski, pisarz.

Obwieszczenie.

W dniu 30 września 1853 r. o godzinie 10téj przed południem w Krakowie w Rynku głównym przed Sukiennicami odbędzie się licytacya w drodze egzekucyi sądowéj, jedynastu nici pereł, 6ciu sztuk dyamencików w srebro oprawnych, kapoty granatowéj i różnych drobiazgów. — Kraków 24 września 1853 r.

(984-2-3) Feliks Strożecki, c. k. kom. sąd.

Sprostowanie. W wczorajszéj „Kronice" w pierwszym ustępie, w wierszu 26tym, *zamiast:* d'ere présenté, *czytaj:* d'etre présenté.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli ε.	Kierunek wiatru i nasilenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska nadzwyczajne.	Zmiana temp. w ciągu dnia od	do
26	2	27" 0"' 546	+ 13 0	4"'. 38	zachodni słaby	pochmurno			8
„	10	„ 1 680	+ 8 8	3 60	płn.zachodni „			+30 0	8
27	6	„ 2 729	+ 8 0	3 14	zachodni średni	„	popołud. wich. deszcz		+

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.